

TYDZIEŃ Z GAZETĄ

Zobacz też na wyborcza.pl i w telegazecie TVP i TVN - s. 123



JUTRO

**Mały poradnik życia.**  
Kalendarz na 2009 rok z poradami na każdy dzień



Cena „Gazety” z kalendarzem 7,99 zł, w tym VAT

W CZWARTEK  
11 grudnia

**„17 mgnień wiosny”**  
- piąta płyta kultowego serialu o rosyjskim agencie



Cena „Gazety” z płytą DVD 6,99 zł, w tym VAT

W PIĄTEK  
12 grudnia

**„Kino na weekend”.**  
Czwarty film na DVD. Stanisław Tym w filmie „Rozmowy kontrolowane”



Cena „Gazety” z płytą DVD 6,99 zł, w tym VAT

26475736

PODRÓŻNICZE FASCYNACJE

# W AFRYCE ZOSTAWIŁEM BUTY

Bez podróżowania żyć by nie potrafił, nie umiałby też napisać książki o... ekonomii. Prof. Grzegorz W. Kołodko, były wicepremier i minister finansów, otworzył w Rzeszowie wystawę swoich fotografii

Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodko

FRANCISZEK MAZUR



Prof. Grzegorz W. Kołodko na otwarciu wystawy w Rzeszowie

•• Wybitny ekonomista dobrym fotografikiem? To wcale się nie wyklucza. Dowodem na to jest kilkadziesiąt fotografii z całego świata autorstwa prof. Kołodki, które można oglądać w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa. - To nie jest wystawa fotografii artystycznej, ale podróżniczej, na wysokim poziomie, w stylu fotografii z „National Geographic”. Wystawa niezwykle interesująca, bo prof. Kołodko okazał się baczny obserwatorem rzeczywistości, zwracającym uwagę na ważne szczegóły - opowiada Irena Galuszka, dyrektorka galerii. Wystawa będzie otwarta do 19 grudnia.

**MAGDALENA MACH: Proszę opowiedzieć o starych traperskich butach na pustyni.**

**PROF. GRZEGORZ W. KOŁODKO:** Wciąż istnieją, gdyż moja wspaniała żona nie posłuchała sugestii: „wyrzuć je”. Być może przeczuwając, że jeszcze się przydadzą, choć nie do chodzenia. Buty, oprócz głowy, to w podróżowaniu bardzo ważna rzecz. A te były w kilkudziesięciu krajach na całym świecie, ale podróż, podczas której zrobiłem tę fotografię, była dla nich ostatnią.

**Gdzie powstało to zdjęcie?**

- Na styku Sahary z pustynią Dankalia. Zdjąłem buty podczas odpoczynku w krainie Afarów, na pograniczu Dżibuti, Etiopii i Erytrei, czekając kolejny dzień na jakąś ciężarówkę. To piekło, ponad 50 st. C w cieniu, którego zresztą nigdzie nie ma. By zrobić to zdjęcie, położyłem się na rozpalonej ziemi. Te buty na spekanej od żaru ziemi stały się symbolem wystawy moich fotografii.

**Wystawa pokazuje nową, nieznaną do tej pory twarz znanego ekonomisty. Fotografował Pan, żeby podzielić się swoją pasją z szerszą publicznością?**

- Wernisaż w Rzeszowie jest już 10., jubileuszowy. Wystawa pojedzie dalej: do Zakopanego, Trójmiasta, na Śląsk. Dla mnie aż takie jej powodzenie jest sporym zaskoczeniem. Zdjęcia robiłem dla siebie. Do ułożenia z nich wystawy namówił mnie rektor mojej uczelni, prof. Andrzej K.

Koźmiński. Zdjęcia wybrał artysta fotografik Tomasz Terlecki, który kierował się kryterium, jak to określił, „czystej formy”. W jego subiektywnej ocenie są one piękne. Ja określiłbym, że są one może nie od Sasa do Lasa, ale raczej od Spitsbergenu do Kalahari czy też od Czukotki do Sahary. Nie łączy ich ani miejsce, ani temat. Ale coś je jednak łączy. Ciekawość świata?

**A dokąd Pan się teraz wybiera?**

- Następnym weekend spędzę w Tel Aviwie, święta w Tatrach, potem Włochy, Londyn, Madryt i Chiny. Latem - jeszcze nie wiem, ale może Bhutan? Minionego lata w 50 dni i nocy przemierzyłem samotnie 10 tys. km lokalnymi środkami lokomocji z miejscową ludnością w Kolumbii, Wenezueli, na Trynidadzie i Tobago, w Gujanie i Surinamie. Było pięknie i ciekawie, ale bywało i niebezpiecznie, np. lawina błota zalała drogę, tłukłem się starą ciężarówką po górskiej drodze w miejscu, gdzie Andy stykają się z dżunglą, ocierałem się o teryny kontrolowane przez FARC. Ale przeciwności losu traktuję tylko jako uatrakcyjnienie wyprawy.

**Zawsze wybiera Pan lokalny transport?**

- Z luksusowych środków transportu korzystam tylko, kiedy muszę. Wolę

jechać przez Saharę wielbłądem albo odkrytą rozklekotaną ciężarówką niż nowoczesną toyotą land cruiser. Bywa, że wybieram stare pociągi, promy, busy przepelnione miejscowymi podróżnymi i grzbiety jucznych zwierząt. A nawet motocykl albo rower.

**Jak wyznacza Pan kolejne cele podróży?**

- Do tej pory odwiedziłem 137 krajów, ale bardziej odwiedzam miejsca niż kraje. Zainteresowania kieruję tam, gdzie ekscytuje kultura i natura. Może dlatego tak bardzo ostatnio fascynuje mnie Afryka, bo tam właśnie kultura jest najbliższa naturze? Ale też w Ameryce Łacińskiej i w Azji są fascynujące miejsca. Na Karaibach i na Pacyfiku. Nigdy nie usłyszy Pani ode mnie sformułowania: „we wszystkich cywilizowanych krajach”, bo nie ma takich, w których cywilizacji nie ma. Planując podróże, wiele wcześniej czytam, nie tylko przewodniki, ale przede wszystkim rozprawy o kulturze, historii, geografii, polityce, a także beletrystykę. Sugeruję się też Listą Światowego Dziedzictwa UNESCO. Tylko w tym roku odwiedziłem ponad 20 takich atrakcji na czterech kontynentach.

**No, ale podróżuje Pan w różnym charakterze, nie tylko jako globtroter.**

- Tak, jeżdżę często na wykłady, konferencje, konsultacje, by spotkać się z uczonymi, udzielić wywiadu. Zawsze staram się połączyć pozytywne z przyjemnym i wygospodarować czas na zwiedzanie. W Afryce zostawiłem już trzy garnitury, koszule, krawaty i trzy pary butów. Specjalnie zabrałem stare garnitury i koszule, których już nie noszę, by była to ich ostatnia podróż. Po oficjalnych spotkaniach zostawiałem ten wyjściowy zestaw ciuchów w hotelu i zabierałem tylko lekki plecak. Jednego dnia spotykam się z premierem i ministrem finansów kraju, który akurat odwiedzam, a już następnego jestem w miejscu, gdzie oni nigdy nogi by nie postawili.

**Ziośliwi mówią: „Pan Bóg jest wszędzie, a Kołodko też już tam był”...**

- I jedno, i drugie to nieprawda. W wielu miejscach na świecie panuje piekło i gdyby Pan Bóg tam był, toby na to nie pozwolił... No a ja jeszcze w paru miejscach wciąż nie byłem.

**Żeby tyle podróżować, potrzeba chyba końskiego zdrowia?**

- I anielskiej cierpliwości. Z łatwością przychodzi mi adaptacja do odmiennych warunków. Bez problemów zmieniam strefy czasowe, klimatyczne i kulturowe. I kuchnie też. Gładko przecho-

dę z oficjalnego spotkania, na którym stykam się z elitą, do podróżowania zatłoczonym lokalnym autobusem.

**Znajomość ekonomii z pewnością przydaje się w podróży, a co podróżowanie daje ekonomiście?**

- Kto podróżuje, ten porównuje. A kto porównuje, ten wie. Jestem przede wszystkim człowiekiem nauki i chcę wiedzieć. Coraz więcej. Podczas podróży zastanawiam się, dlaczego jest tak, jak jest, stawiam pytania i próbuję odpowiedzieć, co robić, by było lepiej.

**O tym pisze Pan w bestsellerze „Wędrujący świat”, który uzupełnia powiązany z książką serwis internetowy www.wedrujacyswiat.pl. Tytuł też jakby podróżniczy...**

- Jest to wielka podróż w czasie i przestrzeni, intelektualna wędrówka opisywana w sposób przystępny, w stylu beletrystyki naukowej, fascynujące procesy rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego. Łączę w sposób interdyscyplinarny wiele wątków. Taka książka nie mogłaby powstać na podstawie wyłącznie studiów teoretycznych wzbogaconych praktycznym doświadczeniem wyniesionym z polityki. Bez podróży nie potrafiłbym jej napisać, bo bez nieustannego wędrowania - i tego intelektualnego, i tego dosłownego - nie sposób pojąć, co tak naprawdę dzieje się w światowej kulturze, polityce, gospodarce, na czym polega istota rozwoju i co przesądza o cywilizacyjnych przemianach.

**W książce prognozował Pan nadejście światowego kryzysu. To intuicja?**

- Niektórzy żartowali, że to majstersztyk marketingowy: autor przepowiedział kryzys, a potem go sobie załatwił. Ale przecież te i inne trafne prognozy wynikają z profesjonalnej wiedzy o mechanizmach rządzących gospodarką i polityką. Oczywiście potwierdzenie słuszności stawianych w książce tez co do kryzysu to tylko dodatkowy argument na rzecz słuszności wniosków dotyczących tego, co będzie działo się nadal.

**A co będzie się działo?**

- Jakże wiele! Dobrego i złego. A co od czego zależy, o tym mówi najdłuższy rozdział książki zatytułowany „Niepewna przyszłość”. Mówi on też o tym, co czynić, aby w tej życiowej wędrówce wyjść na swoje. ●

ROZMAWIAŁA MAGDALENA MACH

magdalena.mach@rzeszow.agora.pl

## Jest wreszcie dyrektor od Dobranocek

•• Na otwarciu nowego rzeszowskiego muzeum trzeba jeszcze poczekać, ale placówka ma już dyrektora, który zabrał się do organizowania bajkowych wnętrz.

Kto mógłby lepiej zaopiekować się Dobranocek lepiej eksponatami niż ich poprzedni właściciel? Natural-

nym było więc, że miasto zaproponowało funkcję dyrektora Muzeum Dobranocek Wojciechowi Jamie, kolekcjonerowi, który kilka lat temu przeniósł się z Krakowa do Rzeszowa razem ze zbiorem liczącym ponad 2 tys. przedmiotów związanych z Dobranocekami z czasów PRL-u. Ca-

łą kolekcję przekazał za darmo miastu.

Muzeum Dobranocek będzie pierwszą taką placówką w Polsce, jego powstanie miasto zapowiada od trzech lat, ale dopiero w tym roku widać wreszcie światło w tunelu: jest wyremontowany kosztem ponad 100 tys. zł lokal-

przy ul. Słowackiego 8. Od piątku muzeum ma też dyrektora i jednego pracownika na etacie.

- Mamy na razie gołe ściany, teraz trzeba będzie zamówić całe wyposażenie. Nie jest to wcale proste, bo trafiliśmy na niewdzięczny okres: firmy mają na koniec roku sporo zamówień,

najwcześniejszy termin realizacji, jaki wskazują, to marzec. Muszę jednak przyznać, że samo hasło: „Muzeum Dobranocek” wzbudza w ludziach wielką sympatię i chęć niesienia pomocy. Na starcie otrzymaliśmy wsparcie od muzealników rzeszowskich i Miejskiego Muzeum Zabawek w Karpaczu - mówi Jama. Ostrożnie ocenia, że muzeum zostanie otwarte w pierwszym kwartale przyszłego roku. ● MAM